

zawładnęli krajem. Podczas okupacji niemieckiej nie siedział bezczynnie. Wstąpił najpierw do Organizacji Wojskowej, później do Armii Krajowej, do plutonu w Jaszczowie. Dowodził nim Henryk Okoński, pseudonim „Chmura”, przy stacji kolejowej Franczak zorganizował drużynę AK, był jej dowódcą.

— Pamięć zawodzi już, ale w drużynie byli: Sadowski, Jaworski, Futa, Pogorzelski, Kozłowski, Chyla, Kowalczyk. Tyle zapamiętałem nazwisk — mówi Franczak. Spotykaliśmy się na górze ariańskiej, na szkoleniu i po to aby się dzielić wiadomościami. Żonę ciągnęło do Kowla, do swojej rodziny. Pojechaliśmy tam. Ja nawiązałem kontakt z 27 Dywizją Wołyńską AK. Pracowałem na kolei, zdobywałem broń, amunicję i przemycałem takie niebezpieczne paczki do partyzantów. Pomagał mi niejaki Hieronim Kurzydłowski, który miał wóz i konie. Niestety, wpadłem Niemcom w łapy 10 grudnia 1943 roku. Żona z synami natychmiast wróciła do Jaszczowa, ja nerwowo myślałem jak wydostać się spod niemieckiej opieki. No i szczęśliwie udało się, choć moje życie wisiało już na włosku. Wróciłem do domu i do Okońskiego. Gdy padło hasło aby iść na pomoc walczącym powstańcom Warszawy, ruszyliśmy w drogę, z bronią w rękę, na chłopskich furmankach. Ale niedaleko, bo tylko do Zalesia. Stąd trzeba było niestety, wracać do swoich domów. W lesie łysolańskim zakopaliśmy nasze karabiny. Zgłosiłem się jednak do wojska, żeby pędzić Niemców z Polski. NKWD zaczęło się nami interesować. Niektórzy w wyniku takiej czystki, zostali wywiezieni na Sybir, ja ocalałem. Tym razem los się do mnie uśmiechnął. Ale nie na długo. Zostałem ranny. Gdy skończyła się wojna nadszedł czas odrabiania zaległości, także w muzyce, którą kochałem od malca. Zaliczyłem taką średnią szkołę i prowadziłem ogniska muzyczne: w Jaszczowie, w Łysolajach. Do dziś mam z tamtych lat skrzypce. Sam je zrobiłem. No i stale mnie coś ciągnęło do chłopów, żeby być z nimi. To już niedawna historia. Rozeszliśmy wici chłopskie i pod koniec 1980 roku stałem się współzałożycielem KPN na terenie gminy Milejów oraz Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników „Solidarność” Chłopska. Powstał zarząd wojewódzki, mnie wybrano na sekretarza. I tak było do ogłoszenia stanu wojennego.

A dzisiaj? Franczak, jak niespokojny duch, nie usiedzi na jednym miejscu. Spisuje dzieje swojej rodziny i Milejowa, walczy o ochronę środowiska naturalnego, o zabytki i miejsca uświęcone krwią Polaków, reaguje na przejawy niechłujstwa, jak trzeba to pisze do posłów, do Sejmu. Wciąż chce być użyteczny: dla okolicy, dla Towarzystwa Przyjaciół Milejowa. Póki sił w nogach — powiada — i umysł jeszcze sprawny...

(T.G.)

Niech zostanie w zbiorowej pamięci...

3 lipca 1991 r. zmarł, wskutek tragicznego wypadku, przeżywszy 72 lata, Michał Niesyn, długoletni mieszkaniec Jaszczowa.

Był człowiekiem niezwykle, wręcz legendarnym, dlatego też pragnę utrwalić tę postać w naszej zbiorowej pamięci. Pochodził z kresów, a konkretnie ze wsi Nieścierowice w województwie nowogrodzkim. W 1939 r. ziemie wschodnie II Rzeczypospolitej zgodnie z podpisanym paktem: Rib-

bentrop—Molotow, zajęte zostały przez Armię Czerwoną. Ludność polską dotknęły surowe represje. Szczególnie masowe były wywózki na Syberię oraz wcielanie przymusowo młodych ludzi do wojska. To drugie spotkało Niesyna. Gdy Niemcy zerwali układy i napadli na Związek Radziecki, w walkach znalazła się także jednostka, w której służył Michał Niesyn. Kule go nie omijały: był ranny i kontuzjowany. Najdramatyczniejsze chwile przeżywał podczas słynnej obrony Leningradu. Wskutek długotrwałego oblężenia, obrońcy dziesiątkowani byli również przez głód. Pan Michał, także z tego powodu o mały włos pożegnałby się z życiem. Prawie nieprzytomnego z wycieńczenia, odwieziono jednak na zaplecze do szpitala i tam pomału doszedł do siebie.

W międzyczasie dowiedział się o formowaniu przez gen. Sikorskiego Armii Polskiej w ZSRR. Niestety — było za późno. Armia ta ewakuowała się już do Iranu. Tak więc p. Michał zamiast trafić do obozu wojska polskiego, trafił do obozu pracy, czyli do łagru, nad rzeką Kamą na Uralu. Tam wraz z innymi Polakami wiązał i spławiał tratwy. W kwietniu 1943 r. po raz drugi ruszył do polskiego wojska. Tym razem udało się. Dotarł do Sielc nad Oką, gdzie formowała się I Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Radość



była ogromna, tym bardziej, że w wystąpieniach przywódców Związku Patriotów Polskich m.in. Wandy Wasilewskiej, mówiono żołnierzom, że odrodzona Polska będzie wolna, demokratyczna i od morza do morza. 12 października 1943 r. dywizja przeszła swój chrzest bojowy w bitwie pod Lenino. Pan Niesyn znajdował się na punkcie obserwacyjnym i kierował ogniem artylerii. Miesiąc później, pragnąc znaleźć się przedzie na ojczyźnie, wstąpił do batalionu szturmowego.

Po wszechstronnym przeszkoleniu, awansowany do stopnia podporucznika, w maju 1944 r. skoczył na spadochronie w okolicach Parczewa. Tutaj spotkał się z partyzantami Armii Ludowej, dowodzonymi przez Satanowskiego i Korczyńskiego. Na początku lipca 1944 r. otrzymał zadanie wysadzenia pociągu na trasie Lublin – Chełm. Wyruszył na czele 20-osobowej grupy. Przechodził przez Ostrówek, Jaszczów, Starościce. Ładunek trotylu podłożony został między Jaszczowem a Dominowem. W powietrze wyleciał pociąg wiozący działa, broń i amunicję. 22 lipca 1944 r. nastąpiło spotkanie z czołowymi oddziałami Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego.

Ludność miejscowa z radości zarzucała wprost wojsko kwiatami. Następnego dnia oddział Niesyna zameldował się w sztabie I Armii WP w Milejowie. Tu po spotkaniu z gen. Zawadzkiem otrzymał rozkaz udania się do Lublina. W Lublinie organizował Milicję Obywatelską i zabezpieczał tworzącą się nową

władzę ludową. Zaskoczony był występującymi podziałami politycznymi i wojskowymi. Ubolewał nad tym, gdyż prowadziło to nawet do walk bratobójczych. Szybko też przekonał się, że nowy ustrój daleki jest od sprawiedliwości i wolności. Stalinizm w tym względzie dostarczał aż nadto wymownych faktów. W 1946 r. p. Niesyn mianowany został komendantem szkoły podoficerskiej MO w Garbowie, później przeniesionej do Lublina. W 1948 r. został z kolei komendantem powiatowym MO w Mławie. Nie był nim długo, gdyż wszedł w konflikt z powiatowymi instancjami UB i PZPR. Na skutek donosów stanął przed egzekutywą KW PZPR w Warszawie. Oskarżony został o „gomulkowszczyznę” i „titoizm”. Nie złożył samokrytyki. Za to wszystko został zwolniony z milicji i wykluczony z partii jako „element obcy klasowo”.

W następnych latach Niesyn pracował w różnych zakładach w Lublinie. Najpierw w Zjednoczeniu Budownictwa Wiejskiego, później w Zakładach Mięsnych i w MPK. W tym czasie osiedlił się już w Jaszczowie, gdzie wraz z żoną Stefanią z domu Sawicka, prowadził niewielkie gospodarstwo. Pasją jego była hodowla pszczoł. Rodzinę tworzyło jeszcze troje dzieci: Irena, Adam i najstarsza Ewa. W 1971 r. p. Michał przeszedł na rentę, a w dwa lata później był już na emeryturze. Nie odpoczywał jednak spokojnie. Gdy w kraju zaczął się rozwijać ruch opozycyjny, jako jeden z pierwszych, znalazł się w jego szeregach.

W 1978 r. we wsi Ostrówek związał się Tymczasowy Komitet Samoobrony Chłopów Ziemi Lubelskiej, w którego prezydium znajdował się również p. Niesyn. Działalność komitetu spotkała się z represjami ze strony MO i SB. W tym czasie p. Michał dużo jeździł, przebywał w Gdańsku, Krakowie, Warszawie, Lublinie. Poznał wszystkich czołowych działaczy opozycji m.in. Moczulskiego, Kuronia, Michnika, Lipskiego, Halla. Nawiązuje kontakt z innymi organizacjami podziemnymi, takimi jak KSS KOR, ROPCIO, Niezależne Związki Zawodowe itp. W 1979 r. był wśród założycieli KPN. Latem 1980 r. gdy Polskę ogarnęła fala strajków, a w wyniku porozumień gdańskich powstała „Solidarność”, również chłopci zaczęli ją tworzyć. Pierwsza organizacja w woj. lubelskim związana została w kolonii Ostrówek. Współautorem statutu był p. Niesyn. Następnie jako delegat wziął udział w krajowym zjeździe w Gdańsku, gdzie wybrany został do składu Krajowej Rady „Solidarności Chłopskiej”. Ruch chłopski nie był jednolity. Również w naszej gminie rywalizowały dwa związki: „Solidarność RI” na czele z Januszem Rożkiem i „Solidarność Chłopska”, w której był

p. Niesyn. W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. zostaje zakuty w kajdanki i internowany. Przebywa najpierw krótko w więzieniu we Włodawie, potem w Lublinie, a w końcu w Darłowie nad morzem, gdzie był do 18 maja 1982 r. Zwolniony został na podstawie orzeczenia komisji lekarskiej Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

Po powrocie do domu był jeszcze przez pewien czas kontrolowany przez SB. W 1989 r. w momencie odradzania się „Solidarności” do legalnego życia, p. Michał znowu jest obecny. Objężdża szereg wsi w naszej gminie, organizuje zebrania i zakłada koła „Solidarności RI”. Bierze aktywny udział w pracach Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. W kraju zachodzi wielka przemiana ustrojowa. Rodzi się na nowo – po 45 latach – Polska wolna i demokratyczna. Pan Michał szczęśliwie jej doczekał, choć długo się nią nie nacieszył. Zresztą mając ten zmysł krytyczny, z pewnością nie byłby w pełni zadowolony z obrotu spraw. W postawie p. Michała na zakończenie, należy podkreślić głęboką religijność, która z pewnością była motywem jego poczynań i źródłem siły.

KAZIMIERZ WOŚ